

Bohdan KRÓLIKOWSKI

## ŚLADAMI UŁAŃSKIEJ EPOPEI\*

14 Pułk Ułanów Jazłowieckich długo czekał na opracowanie swojej historii: Ukazała się w siedemdziesiątą rocznicę jego powstania, ale – co podkreślam z bólem – nie w siedemdziesiątym roku istnienia. Sławny ten Pułk bowiem oficjalnie nie istnieje od r. 1947, tak jak i inne jednostki Polskich Sił Zbrojnych – wygnańczej armii II Rzeczypospolitej.

Osobliwa to książka. I nie mogła być inna, bo osobliwe były dzieje jazłowieckich ułanów. Niezrównany ten Pułk może iść w paragon z dwoma tylko oddziałami polskiej kawalerii: z 1 Pułkiem Ułanów Krechowieckich i 12 Pułkiem Ułanów Podolskich. Gdyby mi przyszło pułki te uszeregować na zasadzie: dobry – lepszy – najlepszy, byłbym w kłopotcie. Wszystkie trzy były wspaniałe. Są wspaniałe! Istnieją bowiem, dopóki żyją ich żołnierze, dopóki żywa jest ich tradycja. Znamienne zresztą, że te trzy pułki przez krótki, ale ważny okres – latem bohaterskiego r. 1920 – złączone były organizacyjnie: wchodziły w skład 6 Brygady Jazdy. Późniejsze ich dzieje mają wiele wspólnych znamion. Pułki te są z pewnością jednej krwi; dobrej krwi, najlepszej.

Gdyby historię 14 Pułku Ułanów napisać tak, jak owa jednostka zasługuje, musiałby powstać rapsod boha-

erski, a jeśli trzymać się kanonów historiografii, to książka jakiegoś polskiego Tukydydosa czy Ksenofonta. Tymczasem mamy do czynienia ze zbiorową pracą żołnierzy, amatorów w sztuce pisarskiej i historycznej. Słowo „amator” znaczy po polsku miłośnik, a więc ktoś mający do swej pracy stosunek uczuciowy. Fakt ten rekompensuje wszelkie braki metodyczne i warsztatowe, zresztą naprawdę drobne. Pokrywa je zaangażowaniem, osobistym podejściem do tematu, znajomością realiów, a częstokroć wspomnieniowym charakterem historycznej narracji.

Pisać o tej książce nie jest łatwo. Nie można przecież poradzić czytelnikowi: Przyjacielu! pędź do księgarni i kup to dzieło jak najszybciej. Niewiele bowiem szczęśliwcom udało się w kraju zdobyć tę pozycję. Cóż, sieć księgarń Domu Książki jak dotąd nie zajmuje się sprzedażą londyńskich wydawnictw. A szkoda!

Tak więc napisanie zwyczajnej recenzji miałyby się z celem. Trzeba tę książkę przybliżyć w inny sposób: powiedzieć jak najwięcej o Pułku, którego nazwa znajduje się w jej tytule. Napisałem, że jazłowiacy długo czekali na opracowanie swojej historii. Nie jest to całkiem ściśle, już bowiem w r. 1929, w Warszawie, W. Czaykowski ogłosił *Zarys historii wojennej 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich*, w ramach serii obejmującej zeszyty dziejów wszystkich pułków polskich działających

\* Koło Ułanów Jazłowieckich, *Dzieje ułanów jazłowieckich. Praca zbiorowa*, Londyn 1988, Odnowa, ss. 419, fot. 260, szkiców 10.

w latach 1918-1920. W r. 1957, w Londynie, ukazała się praca A. Grudzińskiego pt. *14 Pułk Ułanów Jazłowieckich w Kampanii Wrześniowej r. 1939*. Nie było jednak aż do r. 1988 publikacji traktującej o wszystkich bojach Pułku, jak też o jego losach w okresie pokoju. Dobrze, że brak ten został wreszcie uzupełniony, i to w sposób pod każdym względem staranny: książkę wydano na pięknym papierze, ozdobiono barwną okładką, zilustrowano ciekawymi i świetnie reprodukowanymi fotografiami, szkicami, uzupełniono wykazami, aneksami, indeksem i bibliografią.

Pułk, który otrzymał potem numer 14 i przydomek „jazłowiecki”, narodził się jako szwadron ułanów w lutym 1918 r., w Besarabii (tymczasowo Mołdawska SRR). Polskie oddziały tworzone wtedy wszędzie, gdzie tylko znalazła się grupa żołnierzy Polaków. Szwadronem tym dowodził kapitan artylerii konnej Szmidt (imię nie zachowało się dla potomności), jego zastępcą był podporucznik rosyjskiej kawalerii (kornet) Edward Godlewski. Nazwisko to niejeden jeszcze raz będzie wymieniane w artykule (w książce wymieniane się siedemdziesiąt kilka razy), oficer ten bowiem służył w 14 Pułku od r. 1918 – z niedługą przerwą – aż do końca kampanii wrześniowej, w której nim zresztą chwalebnie dowodził.

Szwadron kpt. Szmidta po długiej i obfitującej w wydarzenia podróży dołączył w połowie sierpnia 1918 r. do polskich oddziałów w Stanicy Paszkowskiej na Kubaniu, dowodzonych przez płk. Lucjana Żeligowskiego. Tam szwadron urósł do rozmiarów dywizjonu, jako że na Kuban ciągnęli rozbitkowie z 1 i 2 Korpusu, zwłaszcza ułani duchy niespokojne a przedsiębiorcze.

8 września dowództwo dywizjonu objął mjr Konstanty Plisowski. Nie byle kto. On to w lutym owego roku z Odessy aż do Bobrujska doprowadził szwadron polskich kawalerzystów, włączony następnie do 3 pułku ułanów w 1 Korpusie. Osobna to i całkiem kmicicowska historia.

Oddziały płk. Żeligowskiego rozrosły się w dywizję, IV Dywizję Strzelców Polskich, przy której prócz dywizjonu mjr. Plisowskiego odtwarzał się również 6 pułk ułanów z rozbitego pod Kaniowem 2 Korpusu. Wojsko płk. Żeligowskiego w styczniu 1919 r. zostało drogą morską przetransportowane do Odessy, gdzie dywizjon mjr. Plisowskiego stał się pełnym pułkiem. Dalsza anabasis IV Dywizji i złączonych z nią pułków ułańskich wiodła do Rumunii, a stamtąd do kraju. 15 VI 1919 r. ułani mjr. Plisowskiego przekroczyli polską granicę.

Niemal od razu poszli w bój. Przeciw Ukraińcom. 11 lipca o świcie pod Jazłowcem, u podnóża ruin starego zamczyska, Pułk brawurową szarżą rozpoczął trzydniową bitwę, zwyciężając w niej dwie nieprzyjacielskie brygady, wzmocnione kilkoma mniejszymi oddziałami. W sierpniu tego roku Naczelny Wódz, Józef Piłsudski, nadał zwycięskiemu pułkowi numer i przydomek. Tak to zdobył swoje miano 14 Pułk Ułanów Jazłowieckich, o którym śpiewano w żartobliwej „żurawiejce”: „A Czternasty spod Odessy przywiózł złota pełne kiesy”

Dalsze liście wawrzynu do wieńca swojej chwały oraz Srebrny Krzyż Orderu Wojennego *Virtuti Militari* na sztandar zdobył 14 Pułk jesienią r. 1919, a także – po kilkumiesięcznym zimowym wypoczynku – wiosną i latem r. 1920. Długo by trwało wyliczanie bi-

tew, szarż, zagonów. Trzeba by mieć Sienkiewiczowskie pióro, by to opisać. Wymieńmy przynajmniej fakty najważniejsze. 25 IV 1920 ułani jazłowieccy pod dowództwem płk. Plisowskiego rozpoczęli sławny zagon na Koziatyn, staczając po przeprawie przez Słucz pierwszą w tej kampanii bitwę: zwycięską szarżę na bolszewicką kawalerię, wraz z 9 Pułkiem Ułanów Małopolskich – zresztą pod okiem obserwującego ten bój Naczelnego Wodza. (W wojsku angielskim przyniosłoby to z pewnością niektórym uczestnikom bitwy Krzyż Wiktorii – odznaczenie zastrzeżone dla wyróżniających się pod okiem naczelnego wodza). Wieczorem następnego dnia Pułk w pieszym szyku zajął Koziatyn, ważny węzeł kolejowy, a na drugi dzień utrzymał go, odpierając wraz z 1 Pułkiem Ułanów Krechowieckich i 9 Małopolskich, natarcie przeważających sił nieprzyjaciela.

Następnie pociągnął 14 Pułk starym szlakiem, przez Białą Cerkiew pod Korsuń i Kaniów, by 26 maja rozpocząć stamtąd odwrót w tylnej straży, osłaniając cofającą się piechotę przed napierającą czerwoną kawalerią. W pierwszych dniach czerwca Pułk w ramach Dywizji Jazdy podjął walki z konną armią Budionnego, wielokrotnie szarżując na kawalerię, karabiny maszynowe i samochody pancerne. Po kilku dniach ciężkich walk odwrotowych z armią Budionnego, która przerwała front, wykrwawiony 14 Pułk wycofano w rejon Zamościa („Na Donu i w Zamostje bielyje tlejut kostje. Pomnjat polskije pany, pomnjat donskie gietmany konarmiejskije nasze klinki” – śpiewa się to jeszcze i dziś...). 25 lipca ułani jazłowieccy wrócili do walki spod Zamościa, którego konarmia nie zdobyła. Pułkiem dowodził te-

raz mjr Jerzy Bardziński, ponieważ płk Plisowski objął dowództwo 6 Brygady Jazdy (prócz 14 Pułku także 1 Ułanów Krechowieckich i 12 Podolskich).

27 lipca Pułk podszedł pod Beresteczko, przygotowując się do działań zaczepnych. Tworzono wtedy liczne pułki jazdy: rezerwowe i ochotnicze. W oparciu o kadre jazłowiaków został sformowany 214 ochotniczy pułk ułanów, późniejszy 24 Pułk Ułanów, wstawiony podczas II wojny światowej w walkach Brygady, a następnie Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka. Jazłowiecki rodowód tego pułku (stacjonującego w okresie pokojowym w Kraśniku) akcentowały barwy: 14 Pułk nosił proporczyki żółte z białą żyłką (otoki żółte), 24 Pułk – proporczyki białe z żółtą żyłką (otoki białe).

Przez cały sierpień ułani jazłowieccy prawie nie zsiadali z koni, zmieniając w tej ruchomej wojnie położenie z dnia na dzień, bijąc nieprzyjacielską jazdę, ale też ponosząc krwawe straty. 31 sierpnia 14 Pułk wziął udział w sławnej bitwie kawaleryjskiej pod Komarowem, w której 1 Dywizja Jazdy pod dowództwem płk. Juliusza Rómmla, którego szefem sztabu był rtm. Aleksander Pragłowski (w kampanii wrześniowej, jako pułkownik dyplomowany, szef sztabu Armii „Łódź”, dowodzonej przez gen. dyw. Rómmla), przez cały dzień nie schodziła z pola, zadając ostatecznie konarmii klęskę, po której Budionny – paląc tabory kozackim obyczajem – wycofał się na wschód. 14 Pułk rywalizując o palmę pierwszeństwa z bratnimi pułkami, Krechowieckim i Podolskim, szarżował tego dnia jedenaście razy.

12 września, pod wsią Kosmowem, jazłowiacy ramię w ramię z 12 Pułkiem wywalczyli przeprawę na Bugu, bronio-

ną przez dywizje Budionnego. W pościgu za wrogiem, 16 września, Pułk bił się w nocnym boju pod Ołyką z sowiecką piechotą, by zaraz potem ruszyć na zdobycie Równego i Ostroga (międzywojenny garnizon 19 Pułku Ułanów Wołyńskich). Ostatnim akordem tej kampanii był zagon na Korosteń, odbyty w pierwszych dniach października. 14 Pułk szedł w straży przedniej Korpusu Jazdy, atakując w pieszym szyku stację kolejową w Korosteniu w nocy 8 października, zdobywając ją rankiem następnego dnia po całonocnym boju.

W 1920 r. 14 Pułk Ułanów Jazłowieckich utracił poległych i zmarłych z ran 11 oficerów i ok. stu ułanów, rany odniosło 31 oficerów i 273 ułanów. Srebrny Krzyż Orderu Wojennego *Virtuti Militari* otrzymało 83 oficerów i ułanów, a Krzyż Walecznych 379. Największym jednak dowodem uznania dla Pułku było ozdobienie jego sztandaru Krzyżem *Virtuti Militari*, 29 III 1921 r., w Tomaszowie Lubelskim. Naczelnny Wódz udekorował wówczas także sztandar 1 Pułku Ułanów Krechowieckich.

Rozpoczął się zaledwie kilkunastoletni okres pokoju. Do listopada 1921 r. 14 Pułk stacjonował w Kołomyi, czekając na przygotowanie koszar we Lwowie. Od r. 1922 przez 17 lat żółciły się na lwowskich ulicach otoki ułańskich rogatywek, pobrzękiwały szable i ostrogi. Jednakże nie zapomniano w Pułku i o Jazłowcu. Święto pułkowe obchodzono 8 grudnia, w dniu Matki Boskiej Jazłowieckiej. W r. 1925 przeniesiono je na 11 lipca – rocznicę szarży pod Jazłowcem.

Sztandar 14 Pułku został ufundowany w r. 1919 przez byłe wychowanki szkoły sióstr niepokalanek w Jazłowcu z inicjatywy Teresy Łubieńskiej. Wrę-

czono go Pułkowi 20 III 1921 r. tuż przed momentem dekoracji. Jest na tym sztandarze wizerunek Matki Boskiej Jazłowieckiej.

W r. 1922 ustalono formę odznaki honorowej Pułku, nadawanej oficerom po dwu latach służby (nieotrzymanie odznaki było równoznaczne z brakiem akceptacji oficera przez pułkową społeczność), a szeregowym jako wyróżnienie za nienagannie pełnioną służbę. Odznaka ma kształt krzyża maltańskiego (dla oficerów emaliowanego na biało) z miniaturką Krzyża *Virtuti Militari* w środku. Tłem odznaki jest ciemno oksydowana falista gwiazda ze złotym monogramem UJ (ułani jazłowieccy) z lewej górnej strony, a z datą 1918 z prawej strony dolnej.

W pierwszych latach po wojnie Podole przypominało niekiedy Dzikie Pola. W związku z tym jesienią r. 1922 Pułk wysłał 3 szwadron pod dowództwem rtm. Edwarda Godlewskiego w rejon Buczacza i Jazłowca, do poskramiania band przekraczających granicę, utrwalając przy okazji serdeczne związki z klasztorem niepokalanek. W r. 1924 mjr Godlewski został kwartmistrzem Pułku. Warto też odnotować, że w latach 1925-1927 Pułkiem dowodził płk dypl. Marian Przewłocki, późniejszy generał.

W r. 1933, na piętnastolecie Pułku, wysłano 8 grudnia delegację do Jazłowca w celu złożenia daru: ryngrafu ozdobionego pułkową odznaką (tuż przed wojną taki ryngraf złożyli też w Jazłowcu ułani małopolscy – 9 Pułk). Odwiedzanie Jazłowca stało się pułkową tradycją. Podczas letnich manewrów zawsze meldował się w klasztorze konny patrol złożony z najmłodszych oficerów, odbywających osobliwą pielgrzymkę: religijną i historyczną.

W r. 1935 – po czterech latach: podczas których dowodził 20 Pułkiem Ułanów im. Króla Jana III – wrócił do Pułku i objął jego dowództwo płk Edward Godlewski. Dowodził on Pułkiem aż do końca kampanii wrześniowej. Miał też zaszczyt prowadzić jazłowieckie szwadrony 11 VII 1939 r. na koronację Matki Boskiej Jazłowieckiej, o co zresztą zwracał się wcześniej specjalnym pismem do papieża Piusa XI. W niedługi czas po uroczystościach w Jazłowcu 14 Pułk Ułanów wyruszył w pole, z Podolską Brygadą Kawalerii, w której był ponadto 6 Pułk Ułanów Kaniowskich i 9 Małopolskich.

Brygada wchodziła w skład Armii „Poznań”. Trzeciego dnia wojny rozpoczął się odwrót z Wielkopolski. Nieprzyjaciel nie nacierał w tym kierunku, naciskał za to sąsiednie armie. Oddziałom gen. Kutrzeby groziło odcięcie. Szły tedy na wschód. Ku bitwie nad Bzurą. 10 września 14 Pułk ruszył do natarcia na Wartkowice (na zachód od Łęczycy), wspierając uderzenie Brygady na pobliski Uniejów. W boju tym wyróżnił się m.in. rtm. Józef Bokota, jeden z najstarszych oficerów Pułku.

Po kilku dniach walk nad Bzurą jazłowiacy, w składzie Grupy Kawalerii gen. Abrahama (Podolska i Wielkopolska Brygada Kawalerii), przeprawili się wieczorem 15 września przez Bzurę i weszli do Puszczy Kampinoskiej z zadaniem dotarcia do Warszawy. 17 września Pułk odbył kilkugodzinny, krwawy bój pod wsią Górki, a 19 uczestniczył w bitwie Grupy Kawalerii z niemiecką bronią pancerną pod Sierakowem i Laskami. Wieczorem tego dnia gen. Abraham wydał rozkaz, by pułki Grupy w szyku pieszym przebijały się do Warszawy.

Pułkownik Godlewski wykonał ten

rozkaz po jazłowiecku, z kawalerską fantazją. Nie zszedł ułanów z koni. Powiodł szwadrony ku wsi Górka Węglowa, zajętej przez oddziały niemieckich cyklistów i zmotoryzowanej piechoty, wspierane przez samochody pancerne. 14 Pułk Ułanów Jazłowieckich ruszył do ostatniej szarży konnej. Na czele uderzał 3 szwadron, dowodzony przez por. Mariana Walickiego. Szwadron przełamał niemiecką linię, ale utracił m.in. dowódcę. Ruszyły dalsze szwadrony i oddziały pułkowe. Sztandar tego dnia był przy czwartym szwadronie. Cwałujący pomiędzy ułanami sztandarowy, kpr. Feliks Maziarowski, został ranny. Na jego wołanie podjechał kpr. Mieczysław Czech (nie mylić z Bronisławem Czechem – sławnym narciarzem), złapał znak pułkowy. Wyniósł z bitwy. Otrzymał za to Krzyż *Virtuti Militari*. Szarża była wygrana.

Następnie 14 Pułk wziął udział w obronie Warszawy, a po kapitulacji złożył broń. W kampanii wrześniowej Pułk utracił poległych 9 oficerów i ok. 150 ułanów, rannych 5 oficerów i ok. 200 ułanów. Krzyże Orderu Wojennego *Virtuti Militari* IV klasy (złote) otrzymało, prócz dowódcy Pułku, dwu oficerów i chorąży Bronisław Gadzin (uczestnik szarży 1 Pułku Ułanów pod Krechowcami, 24 VII 1917 r.), V klasy (srebrne) 26 oficerów i ułanów. Szarża pod Wólką Węglową stała się sławna w świecie. Pisano o niej w gazetach francuskich, angielskich, włoskich, niemieckich. Mówiono przez radio kilku państw. Głównie za tę szarżę sztandar 14 Pułku został po wojnie odznaczony wstęgą z napisem „Wyróżniony za niezwykle męstwo”. Po kapitulacji Warszawy sztandar ukryto w jednym z warszawskich kościołów. Obecnie znajduje się on w Muzeum Historycznym im.

gen. Władysława Sikorskiego w Londynie.

I tu – zdawać by się mogło – koniec. Ale 14 Pułk Ułanów Jazłowieckich nie przestał istnieć w r. 1939. Co prawda wielu oficerów poszło do niewoli, ale niektórzy zdołali jej uniknąć. Ci niemal wszyscy, wraz z dowódcą Pułku, natychmiast po kapitulacji podjęli działalność konspiracyjną. W Służbie Zwycięstwu Polski, potem w ZWZ i w AK. Pułkownik Edward Godlewski został komendantem okręgu ZWZ-AK w Białymstoku, a następnie w Krakowie. Używał pseudonimów „Izabelka” (imię żony) i „Garda”. 29 VII 1944 r. został mianowany dowódcą Grupy Operacyjnej „Kraków” (dwie dywizje piechoty, batalion specjalny i Krakowska Brygada Kawalerii), którą miano wystawić w Akcji „Burza”. 19 października, pod Kielcami gestapo aresztowało płk. Godlewskiego. Zmarł z wycieńczenia w Mauthausen, w końcu kwietnia lub na początku maja 1945 r. Nie przeżył wojny także i pierwszy dowódca jazłowiaków, gen. Konstanty Plisowski. Wzięty we wrześniu do niewoli przez oddziały Armii Czerwonej, został wywieziony do Starobielska. Nazwisko jego znajduje się na „liście katyńskiej”, na której nie jest on bynajmniej jedynym jazłowiakiem.

W Armii Krajowej 14 Pułk odtworzono w marcu 1944, w Okręgu Lwowskim. Dowodził nim oficer jugosłowiański, który opuścił oddziały walczące po stronie Niemców, mjr Dragan Sotirovitch, pseud. „Draża”. Oddziały Leśne Pułku istniały aż do sierpnia 1945, kiedy to zostały rozwiązane rozkazem dowództwa AK. Ponadto jazłowiacy odtworzyli swój Pułk we Francji, jeszcze w r. 1939, w oparciu o kadrę szwadronu zapasowego, który przeszedł na

Węgry. W 1940 r. 14 Pułk Ułanów włączono do 10 Brygady Kawalerii Pancernej. Nie zdążył on jednak ukończyć organizacji i nie biorąc udziału w walkach, został w znacznej części przewieziony do Wielkiej Brytanii. Tam początkowo należał do 10 Brygady, a następnie do 1 Dywizji Pancernej, jednakże po jej reorganizacji w r. 1943 przeniesiono Pułk do 16 Brygady Pancernej, która w walkach na kontynencie nie wzięła udziału.

Jazłowiacy znaleźli się też w innych pułkach PSZ na Zachodzie. Nie tylko w kawalerii pancernej. Byli wśród nich także cichociemni. Do kraju, na spadochronach, zrzucono 7 oficerów 14 Pułku Ułanów.

Powyżej przedstawiono drobną jedynie część informacji, które znajdują się w omawianej pozycji. Książkę poprzedza wstęp, historia sztandaru pułkowego i wykaz dowódców. Zasadniczy jej zrąb to cztery części, każda po kilka rozdziałów. Część pierwsza dotyczy lat 1918-1920, druga przedstawia okres pokojowy. W części trzeciej znalazł się opis mobilizacji i kampanii wrześniowej, informacje o losach oficerów w obozach jeńców i internowanych, a także dzieje Oddziałów Leśnych 14 Pułku Ułanów. Wreszcie część czwarta. Tu zawarto w trzech rozdziałach dzieje Pułku we Francji i w Wielkiej Brytanii. Rozdział czwarty to właściwie osobna część. Jest to swoiste pułkowe *silva rerum*. Można tu znaleźć wspomnienia (które zresztą wzbogacają każdy z rozdziałów), wiersze, szkice o pułkowych tradycjach, sylwetki dowódców i przyjaciół Pułku, a także informacje o działalności Kół Pułkowych w Wielkiej Brytanii i w kraju. W każdej części – oczywiście, prócz drugiej – dodano wykazy poległych, rannych

i odznaczonych. Książkę zamyka indeks i wykaz źródeł.

Tu trzeba by zakończyć. Nie mogę się jednak powstrzymać, aby nie streścić osobliwej historii opisanej w ostatnim rozdziale czwartej części tej książki. Furtianką klasztoru niepokalanek w Jazłowcu była s. Laureta, w życiu świeckim Zofia Wilczyńska. Przed wstąpieniem do zakonu brała ona udział w obronie Lwowa, w r. 1918/19, za co następnie otrzymała Krzyż Walecznych i stopień kaprała. Po zajęciu Podola przez Armię Czerwoną klasztor w Jazłowcu nie ostał się okupantom. Siostry wypędzono. Siostra Laureta wywieziona w głąb Rosji, po „amnestii” w r. 1941 zgłosiła się do Armii Polskiej. Otrzymała przydział do 6 Dywizji Piechoty, do Służby Pomocniczej Kobiet, awansując do stopnia starszego wachmistrza. Zastępcą dowódcy Dywi-

zji był wówczas płk dypl. Klemens Rudnicki, wrześniowy dowódca 9 Pułku Ułanów, który przed mobilizacją poprowadził swój pułk na pielgrzymkę do Jazłowca (jedna z jego córek została po latach niepokalanką). Pamiętał on o s. Laurecie i dopilnował, by została wachmistrzem, a nie „tylko” sierżantem. W r. 1943 s. Laureta na własną prośbę została przeniesiona do Wielkiej Brytanii, do „swego” 14 Pułku Ułanów. Pracowała w pułkowej świetlicy. W r. 1945 wróciła do Polski i ponownie oblekła habit, tyle że nie w Jazłowcu, lecz w Szymanowie pod Warszawą, gdzie znalazła się cudowna figura Najświętszej Panny Maryi Jazłowieckiej. Siostra Laureta zmarła 13 III 1985 r. Tylko w Polsce są takie zakonnice. Tylko w Polsce są tacy ułani. I takie pułki.